

# Piorunujący efekt w całej Europie wywołały mocne słowa ministra Becka

Wczorajsza deklaracja ministra Becka, mocą której Rząd polski uchylił się od stosowania traktatu o ochronie mniejszości do czasu podpisania ogólnej i powszechnej konwencji w tej sprawie, wywołała we wszystkich stolicach europejskich wrażenie wręcz piorunujące. Duch kunktatorstwa i kompromisów, którym Genewa zaraziła większość dyplomatów europejskich żył się wobec męskiego i twardego stanowiska Polski.

Cała prasa europejska traktuje krok Polski jako sensację dnia, poświęcając jej obszernie komentarze, w tonie jednak powściągliwe. Wszyscy bowiem oczekują, jakie stanowisko zajmie sama Liga Narodów. Debaty, która rozegra się nad mową min. Becka w komisji mniejszościowej Zgromadzenia będzie zapewne gorąca.

Już w numerze wczorajszym podaliśmy w obszernym streszczeniu mowę min. Becka. Dzisiaj dajemy ją poniżej w pełnym tekście z uwagi na jej niezwykłą doniosłość.

## „Obecny system ochrony mniejszości jest dziwołagiem”

Pożytecznym będzie jak sądzę — zaczął min. Beck — przypomnieć panom, że problem, który Liga ma przed sobą i który musi bezwzględnie rozwiązać, nie jest problemem nowym. Zaistniał on z chwilą powstania samej Ligi Narodów. Już w roku 1922 przedłożony został trzeciemu Zgromadzeniu formalny wniosek zgeneralizowania międzynarodowych gwarancji praw mniejszości. Na skutek tego wniosku Zgromadzenie uchwaliło wówczas „życzenie”, dotyczące traktowania mniejszości przez państwa niezwiązane traktatami mniejszościowymi. Lat temu 12 rezultat ten mógł być uważany za pierwszy krok w pożądanym kierunku. Jednakże od tego czasu nie zrobiono żadnego postępu na tej drodze, a przecież nie brak było inicjatywy, aby sprawy ruszyć z martwego punktu. Kilka państw w omawianym okresie usiłowało przekonać Zgromadzenie o nieodzownej konieczności wymazania grzechu pierworodnego, który płami cały obecny ustrój mniejszości i paczy go od podstaw. Rząd polski ze swej strony nie przestawał głosić potrzeby radykalnej reformy z wytrwałością i także z cierpliwością, której długie lata zawodów nie zdołały wyczerpać.

Ograniczę się tu do przypomnienia wielkiej rozprawy na 6-ej komisji 11 Zgromadzenia, w ciągu której rząd polski zwrócił się z gorącym apelem do obecnych przedstawicieli rządów, wzywając te rządy aby zgodziły się na przyjęcie jednolitej i powszechnej kontroli nad sposobem traktowania przez nie mniejszości narodowych, językowych i wyznaniowych. Apel ten przebrzmiał bez echa. Rząd polski ponowił go na Zgromadzeniu zeszłorocznym, tym razem wnosząc formalną rezolucję. Rozprawa, która nastąpiła miała miejsce tak niedawno, że nie widzę potrzeby, aby do niej powracać. Nie dała ona żadnego wyniku. Z wyjątkiem kilku delegacji, które w szlachetnym zrozumieniu zadań ciążących na członkach Ligi Narodów stanęły przy nas — pragnę wyrazić im na tem miejscu bardzo szczerą wdzięczność — rząd polski napotykał przeważnie na opór wprawdzie słabo umotywowany, ale tembardziej zacięty. Powyższe stanowisko wypływało z obawy często spotykanej, aby Liga Narodów nie śledziła zbyt dokładnie wewnętrznej polityki swoich członków. Niemniej świadczyło ono o godnym położeniu braku zrozumienia sytuacji między narodowej, świadczyło także o niedocenieniu głębokiego i rosnącego rozgoryczenia w niektórych krajach poddanych systemowi międzynarodowych gwarancji mniejszościowych. Obecny system gwarancji praw mniejszości przez Ligę Narodów i jej organy jest dziwołagiem, który powstanie swe zawdzięcza przypadkowej grze sił i opiera się na politycznych paradoksach.

### KRZYCZĄCY BRAK LOGIKI.

Wystarczy rzucić okiem na system gwarancji, stosowanych w dziedzinie mniejszo-

ściowej w różnych krajach, poddanych tej gwarancji, aby przekonać się o całej jego nielogiczności. Niektóre zobowiązania ujęte zostały w formie traktatów. Inne w formy deklaracji (zresztą bynajmniej nieidentycznych), niektóre przewidują rekurs do stałego Trybunału w sprawie sprawiedliwości międzynarodowej, inne ograniczają prawa kontroli tylko do ingerencji członków Rady Ligi Narodów. Te widoczne wybryki przeciw logice są wpływem przypadkowej koniunktury politycznej. I tak: niektóre zobowiązania narzucone państwom, jako warunek sine qua non przyjęcia ich do Ligi. Można nawet powiedzieć, że większość lub mniejszość rozciągłości tych zobowiązań stała w odwrotnym stosunku do większej lub mniejszej energii, którą państwa kandydujące wkładały w omówienie warunków ich przyjęcia. Były też wypadki, gdy podobnych warunków nie domagano się od państw kandydujących zupełnie, zresztą niezależnie od takiego czy innego położenia mniejszości w tych państwach.

Istnienie zobowiązań mniejszościowych, lub ich brak, ich treść, znaczenie itd. nie da się uzasadnić ani istotną sytuacją mniejszości państw należących do Ligi Narodów, ani sytuacją międzynarodową tych państw, ani też stopniem ich cywilizacji, a przecież jednak tylko te dwa kryteria, a nie okoliczność przypadkowa nie mająca nic wspólnego z dzisiejszą sytuacją, mogłyby w ostatecznym wypadku tłumaczyć, chociaż nie uzasadniając, istnienie systemu wyjątkowego, sprzecznego z samem założeniem Ligi Narodów to jest z zasadą równości jej członków.

### NARZĘDZIE ZŁOŚLIWEJ PROPAGANDY.

W praktyce okazało się, że stosowanie systemu obecnego nie odpowiada zupełnie celowi i duchowi traktatu. Mniejszości nie miały żadnych realnych korzyści z międzynarodowej ochrony, natomiast system ten wykorzystywany był niejednokrotnie, jako narzędzie złośliwej propagandy przeciwko państwom do których się stosował i, co gorsza jeszcze, używany był jako środek presji politycznej przez państwa, które chociaż nie były związane żadnym traktatem w tej dziedzinie, wykonywały swe uprawnienia do wykonywania kontroli nad innymi państwami. Obecny system wyjątkowy pozostaje w krzyżującej sprzeczności z podstawowymi zasadami Ligi Narodów, jaka jest zasada równości jej członków. To też sytuacja tak paradoksalna nie może dłużej trwać bez całkowitego zniszczenia moralnych przesłanek, na jakich zbudowana została Liga Narodów w roku 1919. Zwracam się dziś do Zgromadzenia z gorącym apelem, żądając naprawienia błędów przeszłości i stworzenia zdrowej, sprawiedliwej i mocnej podstawy, na której musimy zbudować nowy system międzynarodowej ochrony mniejszości. Zapisując już na wiosnę tego roku na porządku dziennym obecnego Zgromadzenia swój wniosek w sprawie uogólnie-

nia zobowiązań mniejszościowych rząd polski pragnął uzyskać odpowiedź na dwa pytania: 1) czy państwa zgodzą się uznać konieczność zawarcia konwencji o ochronie mniejszości, 2) czy zgadzają się na zwołanie międzynarodowej konferencji w tej sprawie.

### STANOWISKO RZĄDU POLSKIEGO.

Rząd polski oczekiwać będzie odpowiedzi jasnej i niedwuznacznej. Jeżeli otrzyma odpowiedź pozytywną, to gotów jest bez zastrzeżeń współdziałać w opracowaniu tekstu powszechnej konwencji, przyczem pragnę podkreślić, że rząd polski skłonny jest wziąć pod uwagę sytuację specjalną innych kontynentów. Nie mogę zataić niestety, że informacje, które mi rozporządzam od zeszłego roku nie pozwalają mi na optymizm w ocenie sytuacji. Podobno negatywne stanowisko większości państw tu zgromadzonych nie uległo zmianie.

W przewidywaniu opozycji, któraby miała uniemożliwić realizację polskiego wniosku, poczuwam się do obowiązku oświadczenia już dziś w imieniu rządu polskiego, że do czasu wprowadzenia w życie powszechnego, jednolitego systemu międzynarodowej ochrony praw mniejszości, nie będzie rząd polski od dnia dzisiejszego współpracował z organami międzynarodowymi w zakresie kontroli nad stosowaniem przez Polskę zasady słusznego i równego traktowania mniejszości. Rozumie się samo przez się, że ta decyzja rządu polskiego nie pozostaje w żadnym związku z istotnie realnymi interesami mniejszości. Te interesy są i będą chronione przez konstytucję i inne podstawowe ustawy polskie, które gwarantują mniejszościom rasowym, językowym i religijnym pełną swobodę ich rozwoju kulturalnego i równość traktowania.

## „Cios szabli Marsz. Piłsudskiego”

Paryz, 14. 9. Wczorajsze przemówienie min. Becka wywołało wielkie wrażenie. Prasa popołudniowa zamieszcza obszernie komentarze do przemówienia polskiego ministra. „Le Temps” zaznacza, że mowa min. Becka wywołała duże wrażenie i była prawdziwą niespodzianką. Poszczególne delegacje okazują pewne zdziwienie, że Polska nie skorzystała z procedury rewizji, przepisanej przez traktaty mniejszościowe. W jaki sposób przyjmie Zgromadzenie wypowiedzenie Polski — zapytuje dziennik — i przypuszcza, że reakcja wyrazi się na zebraniu 6-tej komisji Ligi. Mówia w Genewie — pisze dalej dziennik — że min. Politis zamierza jako jeden z pierwszych zająć stanowisko w tej sprawie. Pismo przypomina, że art. 12 traktatu o mniejszościach z r. 1919 daje międzynarodowemu Trybunałowi kompetencje do rozstrzygnięcia sporu w sprawie zastosowania ochrony mniejszości narodowych, stawiającego kwestję rozciągnięcia na wszystkie państwa traktatów mniejszościowych. Polska jedynym ciosem szabli Marszałka Piłsudskiego poderwała traktat, podpisany w Wersalu z głównymi państwami sprzymierzonymi 28-go czerwca 1919. W Genewie — pisze dziennik — spodziewano się, że min. Beck wystąpi w kwestji traktatów mniejszościowych i że uczyni to w formie dość gwałtownej, Polska odczuwała bowiem od początku pewnego rodzaju upokorzenie, że zmuszona była podpisać w Wersalu traktat o ochronie mniejszości.

# Polak pierwszy ląduje w Warszawie

WŁODARKIEWICZ ZDOBYŁ NAGRODĘ  
M. WIEDNIA.

Wiedeń, 14. 9. Jak już wczoraj podawaliśmy jako pierwszy wylądował w Wiedniu pilot Włodarkiewicz, którego na lotnisku w Aspern powitał m. in. wicekanclerz Austrii ks. Starhemberg oraz przedstawiciele Aeroklubu ks. Habsburg i hr. Kinsky. Wiceburmistrz Wiednia, Lahl, wręczył polskiemu lotnikowi nagrodę m. Wiednia w postaci piękniego kryształu na srebrnej tacy, ufundowaną dla dla pierwszego zawodnika, który wylądował w Wiedniu. Włodarkiewicz oświadczył, że przelot z Rzymu do Zagrzebia odbywał się w warunkach niezwykle ciężkich, natomiast z Zagrzebia do Wiednia leciało się już gładko. W chwili odlotu Włodarkiewicza do Pragi wylądował w Wiedniu Dudziński, a w ślad za nim reszta samolotów, z wyjątkiem dwóch niemieckich, które pozostały w Zagrzebiu.

W PRADZE.

Praga, 14. 9. Po 90 minutach lotu do-

## Bajan leciał z Pragi do Katowic z szybkością 193 km. na godz.

Katowice, 14. 9. (Tel. wł.). Dzisiaj w godzinach od 7 do 8 rano lądowały tu kolejno wszystkie samoloty turniejowe, z wyjątkiem dwóch aparatów niemieckich Juncka i Frankego, którzy w dniu wczorajszym nie dotarli do Pragi i zmuszeni byli nocować w Zagrzebiu. Obaj lotnicy wystartowali dzisiaj z Zagrzebia i zapewne będą się starać o dotarcie jeszcze dzisiaj do Warszawy.

Do Katowic pierwszy przybył Włodarkiewicz na PZL 26, który unaracie przoduje w locie już od Paryża. Należy jednak wyjaśnić, że fakt ten nie przesądza bynajmniej ostatecznych rezultatów lotu określonego, gdyż punktuje się szybkość jedynie do 210 km/godz. W każdym jednak razie brawura Włodarkiewicza ma walor sportowo - moralny i wskazuje zarówno na sprawność pilota, jak i na niezawodność jego aparatu.

Start z Pragi rozpoczął się dzisiaj o 5.43.

## Przymusowe lądowanie Włodarkiewicza i Macphersona

Start ze Lwowa do Wilna

Lwów, 14. 9. (Tel. wł.). Jako pierwszy wylądował we Lwowie Gedgowd o godzinie 9.16, przebywając dystans 353 km. w ciągu 93 minut, a więc leciał z szybkością 228 km/godz. W ślad za nim lądowali we Lwowie: Dudziński, Pasewaldt, Seidemann, Bayer, Hubrich, Ambruz, Zaczek, Anderle i Skrzypiński a w końcu Hirth, Bajan, Francois i Sanzin.

Nie przybyli jeszcze Włodarkiewicz i Macpherson. Włodarkiewicz, jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, miał przymusowe lądowanie w okolicach Brzeska pod Tarnowem, a Macphersona taka sama przygoda spotkała pod Jaworowem.

Na lotnisku lwowskim zgromadziły się nieprzejrzone tłumy publiczności oraz przedstawiciele władz. Powitanie polskich lotników miało charakter spontanicznej manifestacji. Czasu przelotu poszczególnych pilotów jeszcze nie podano dokładnie, wobec czego nie można narazie ustalić ich szybkości na odcinku Katowice — Lwów.

O godz. 9.35 rozpoczął się start do Wilna. Pierwszy, po półgodzinnym zaledwie postoju wystartował Gedgowd, po nim, w odstępach kilkominutowych wyruszyli Pasewaldt, Seid-

mann, Hubrich, Skrzypiński, Ambruz, Zaczek, Anderle, Hirth i o godz. 10.39 Osterkamp. O godz. 10.59 wystartował ze Lwowa samolot, wiozący pomoc techniczną dla Macphersona. Płoczyński wystartował z Katowic dopiero o 9.13, bowiem musiał naprawić uszkodzoną ostrogę, za co nie otrzymuje jednak punktów karnych. Opóźnienie to nie wpływa rzecz prosta, na obliczanie czasu jego lotu, gdyż lotnikom pozostaje jeszcze cały dzień dzisiejszy i jutrzejszy na przybycie do Warszawy. Ważny jest jedynie czas między startem z jednego lotniska, a lądowaniem na następnym.

We Lwowie wylądował Płoczyński o godz. 10.50, przebywając odcinek Katowice — Lwów w tempie około 205 km/godz. W minutę po Płoczyńskim wystartował z Katowic Karpiński, a o 10.01 Buczyński.

Nad lotniskiem lwowskim krąży samolot prasowy, dokonywujący zdjęć. Pilotów challenge'owych witała polska eskadra myśliwska która przybyła do Lwowa z Białogrodu w dn. wczorajszym wieczorem i dzisiaj przed południem wystartowała do Warszawy. Specjalnie owacyjnie witała publiczność Bajana. (N)

Pierwszy wyleciał Dudziński, za nim Zaczek (Cz), Włodarkiewicz, Macpherson i Ambruz (Cz). Bajan wystartował w ostatniej piątce o godz. 6.11, Płoczyński o 6.00.

Do Katowic przybył pierwszy Włodarkiewicz o 7.13, przebywając etap Praga — Katowice (321 km) w ciągu 1 godz. 28 min. czyli z szybkością 219 km/godz. BAJAN ZUŻYŁ NA TĘ DROGĘ OKRĄGLE 100 MINUT, A WIĘC OSIAGNAŁ TYLKO 193 km/godz. Z taką samą szybkością leciał i Płoczyński. Niebezpieczny konkurent Bajana i Płoczyńskiego, Ambruz leciał najwolniej, bo zaledwie z szybkością 182 km/godz. Ma on jednak około 40 minut w zapasie, więc nie umniejsza to narazie jego szans.

Start z Katowic do dalszego lotu w kierunku Lwowa rozpoczął się o 7.43. Pierwszy wyruszył Gedgowd, w minutę po nim Dudziński. (C).

Lwów. (Tel. wł.) Płoczyński oświadczył, że o 150 km. od Krakowa widział z góry samolot Włodarkiewicza na miejscu jego przymusowego lądowania. Płoczyński wyraził przekonanie, że Kraków wysze bez zwłoki pomoc techniczną dla Włodarkiewicza. (N)

## Pierwsze wiadomości z Wilna

Wilno, 14. 9., godz. 12. (Tel. wł.). Na lotnisku wileńskim już od godz. 10-ej oczekują nieprzejrzone tłumy, oceniane na 20 tysięcy osób. Stawiły się w komplecie szkoły, miejscowe, organizacje społeczne i przedstawiciele władz. Przyłot pierwszych lotników, oczekiwany jest między godz. 12.30 i 13-a. Biuletyn meteorologiczny nie jest bynajmniej pocieszający. Na trasie Lwów — Wilno panuje częściowo mgła i dmie dość silny wiatr z północy na południe, a więc przeciwnie do kierunku lotu, co wpłynie niewątpliwie na zmniejszenie szybkości i zwłaszcza Bajanowi utrudni nadrobienie opóźnienia. Okoliczność ta działa jednak również i na szkodę jego konkurentów, jak np. Ambruz, który już między Praga i Katowicami stracił sporo na szybkości.

## GEDGOWD I CZOŁOWA GRUPA LĄDUJĄ W WILNIE.

Wilno, 14. 9., godz. 12.30 (Tel. wł.). — O godz. 12.20 wylądował w Wilnie jako pierwszy kpt. Gedgowd, a w 4 minuty po nim Niemiec Pasewaldt. Kpt. Gedgowd przeleciał odcinek Lwów — Wilna, 547 km., w czasie 147 minut, a więc z szybkością około 222 km/godz. Bawiąca w Wilnie wycieczka młodzieży szkolnej z Poznania wręczyła lotnikowi wianuszek kwiatów.

Wiatr na trasie Wilno — Warszawa jest korzystny. Pasewaldt oświadczył, że zamierza przeleć ten odcinek, długości 392 km. w ciągu 1 godziny i 15 minut.

O 12.40 wylądowali Osterkamp i Hubrich. Osterkamp przebył etap Lwów — Wilno z niezwykłą szybkością około 273 km/godz. Hubrich miał około 250 km/godz.

Jak donoszą ze Lwowa Bajan wystartował ku Wilnu o 11.16. Buczyński o 12.30, Płoczyński o 12.09. Skrzypiński o 10.29. Balcer wylądował we Lwowie dopiero o 12.37.

Lotnicy Gedgowd i Pasewaldt lecieli do Wilna przez godzinę w ulewnym deszczu.

## 3 CZESI I 2 NIEMCÓW WYLĄDOWALI W WILNIE.

Wilno (Tel. wł.). Około godz. 13-ej Gedgowd wystartował do Warszawy. Do Wilna przylecieli do godz. 13.15 wszyscy trzej Czesi, Niemiec Hirth i Seidemann, który o 13.25 wystartował już do Warszawy. Czesi przemawiali przez radio, pozdrawiając bratni naród polski i życzyli wszystkim polskim zawodnikom, by szczęśliwie przybyli do mety.

## KPT. GEDGOWD PRZYLECIAŁ PIERWSZY DO WARSZAWY.

Warszawa (Tel. wł.). Godz. 14.30. W oczekiwaniu pierwszych lotników chelengowscy zgromadziło się na lotnisku mokotowskim w Warszawie ponad 50 000 ludzi. Przy pięknej pogodzie jaka panowała od samego rana w Warszawie wylądował na lotnisku mokotowskim lotnik kpt. Gedgowd. Czas lądowania lotnika kpt. Gedgowda nieznany. Lotnika kpt. Gedgowda niezwykle entuzjastycznie witano. Przestrzeń z Wilna do Warszawy wynosząca przeszło 392 km, przeleciał Gedgowd w tempie około 250 km/godz.

Warszawa (Tel. wł.) Na lotnisku mokotowskim wylądował o godz. 16.52 kpt. Bajan przebywając trasę Praga — Katowice — Lwów — Wilno — Warszawa z średnią szybkością 215.05 km/godz.

# Wielkopolska i Pomorze przed zmianą swego samorządu ziemskiego

**Gmina zbiorowa otwiera nowy okres w życiu społecznym zachodniej Polski**

Głośno jest dziś po wsiach i miasteczkach Wielkopolski i Pomorza o nowych zmianach, które niebawem zaprowadzi w samorządzie ziemskim obu tych dzielnic nowa ustawa samorządowa. Ustąpi z powierzchni życia ustrój zaprowadzony na tych starych polskich ziemiach przez zaborcę pruskiego. Trwał on bez przerwy sto lat, bo od r. 1823, kiedy dawniejszy ustrój polski zamieniony został przez pruski „landrecht“. Wejdzie znów w życie ustrój nowy.

**Oparty na dawnych wzorach polskich,** a więc wpływający z ducha naszego zbiorowego życia narodowego, który **ujednostajni organizację ziemską we wszystkich dzielnicach Polski** i który położy solidne, odwaliny pod przyszły rozwój życia samorządowego i społecznego wsi polskiej.

Nic więc dziwnego, że tak daleko sięgające zmiany, wywołują na wsi wielkopolskiej i pomorskiej liczne rozmowy, spory, komentarze, a nawet sprzeciwy. Cały szereg wsi zostaje obecnie przegrupowanych w granicach poszczególnych wójtostw. Tworzy się nowy podział terytorjalny na najniższych szczeblach organizacji samorządu. Nie dziwnym się, że ten ruch wywołuje pewne zamieszanie na wsi. Wieś bowiem nie lubi żadnych nowinek. Przyzwyczajona przez zgórą sto lat do dzisiejszego ustroju ziemskiego, skłonna jest w obecnym stanie rzeczy widzieć same zalety i dobre strony. Było tak dobrze za dziada i pradziada dlatego niema być dobrze i dzisiaj?! Stąd płynie niechęć do zmian, które zapowiada nowa ustawa samorządowa.

Czy jednak słusznie? Zastanowić się nad tem należy gruntownie i bardziej skrupulatnie. Dojrzymy wtedy te korzyści, które przyniesie nowy ustrój i napewno po pewnym czasie **gdymy wejdzie on w krew i w przyzwyczajenie naszego pokolenia**

nie znajdują się głosy, któreby go z taką niechęcią jak dziś zwalczały i ujemną opinię o nim wyrażały.

Jak wiemy pruski ustrój ziemski i samorządowy opierał się na **gminie małej bo jednowioskowej. Każda wioska była dla siebie gminą** i załatwiać miała wszystkie te sprawy, których potrzeby życia gminnego wymagały. Była to więc jednostka b. mała, słaba finansowo i bardzo ograniczona, bo zamykająca wszystkie swe zainteresowania miejscowe i społeczne w ciasnym podwórku swego niewielkiego obszaru. **Tymczasem życie bieżące wymagało załatwienia szeregu spraw,** które musiały obejmować sobą gminę, a których gmina nie była w stanie z pożytkiem regulować, bo była i za słaba finansowo i brak jej było odpowiednich ludzi, którzyby się sprawami temi zajęli. Były to sprawy m. in. pożarnicze, sprawy dróg gminnych, mostów, sprawy wojskowe dla mobilizacji i wiele, wiele innych.

W tych więc sprawach administracji samorządowej **gminę - jednowioskową wyrecać musiał bądź powiat, bądź wójtostwo, bądź starosta sam.**

Było to niewątpliwie bardzo wygodne dla gminy wiejskiej, jeżeli ktoś inny za nią myślał i pracował. Z drugiej jednak strony gmina wiejska przestawała być dla ludności wiejskiej tym naturalnym, najbliższym, najlepiej miejscowe potrzeby znającym i odczuwającym **doradcą, obrońcą i opiekunem.**

Skutki zaś tego przerzucenia ciężaru prac właściwie gminnych na wyższe jednostki samorządu administracyjnego okazały się fatalne.

Przedewszystkiem taka niezdolność do prac samorządowych gmin słabych i niezasobnych jest znacznie kosztowniejsza, niż gdyby gmina sama w tym zakresie pracowała. Jak bowiem wykazały obliczenia, co mniej wydają na administrację gminy jednowioskowe od gmin zbiorowych i zasobnych — to dużo więcej wyda potem państwo, gdy tę administrację gminną przejmie na siebie i administrować będzie przy pomocy powiatów czy wójtostw.

Następnie rada gminna i zarząd gminny nie mają żadnego wpływu na sposób, w jaki przez kogo innego zostaje załatwiona sprawa obchodząca tylko gminę wiejską i jej ludność. Chyba znacznie lepiej sprawy te załatwiać bez pośrednio u siebie i mieć na ich załatwienie środki i możliwości niż czekać aż kto inny ją ureguluje.

I wreszcie gdy gmina ma mały zakres działalności, ludność **przestaje garnać się do samorządu wiejskiego, przestaje się nim interesować,**

mając spokojną głowę że ktoś za nią pracuje i myśli, a pozatem trudno ludziom gminnym trafić do pracy wykonywanej przez powiat. Odsuwa to ludzi od pracy społecznej i od pracy samorządowej, która jest **najlepszą szkołą pracy obywatelskiej i ideowej** i to jest może najgorszą wadą obecnego ustroju samorządu ziemskiego, samorządu opartego na słabej i małej gminie jednowioskowej.

Te braki i wady usuwać się stara nowy ustrój samorządowy, który już może w końcu bieżącego miesiąca zaprowadzi w życie na terenie Wielkopolski i Pomorza nowa ustawa samorządowa. Przypatrzmy się jej bliżej.

Na wstępie trzeba podkreślić i na to przedewszystkiem zwrócić uwagę, że nowa ustawa **wprowadza wreszcie na terenie całej Polski jednolity ustrój samorządowy.**

Jest to bardzo ważne i konieczne. Dotychczas każdy b. zabór posiadał swoją odrębną organizację, dzięki czemu tak ważna dziedzina dla życia gospodarczego i politycznego, jak ład i jednolita organizacja najniższ. samorządu, przedstawiała sobą różne rozbieżności, sprzeczności, a przedewszystkiem brak siły i zwartości.

Na to oczywiście silne i potężne państwo, jakim dziś jest już Polska nie mogło pozwolić i musiało wreszcie stworzyć jednakową dla całego państwa

**silną, zasobną i pracowitą najniższą komórkę samorządową.**

Taką komórką której z całym zaufaniem powierzyć by mogło państwo cały szereg ważnych prac administracji rządowej i wykonawczej. Wystarczy wspomnieć o sprawach mobilizacyjnych, tak ważnych dla skutecznej obronności kraju.

Kierowano się również i tem by nowy ustrój oparty był na gminie finansowo samowystarczalnej, oraz posiadającej dość ludzi, którzyby dzięki swej inteligencji i wyrobieniu społecznemu mogli załatwiać sprawy i zaspakajać potrzeby gminy i jej ludności, a więc by gmina

**własnymi ludźmi i własnymi środkami mogła spełniać zadania, które ciążyą na gminie wiejskiej.**

Nowy ustrój samorządowy, jaki wprowadzony będzie teraz w Wielkopolsce i na Pomorzu opierać się będzie analogicznie jak to obecnie jest w województwach centralnych i wschodnich,

**na gminie t. zw. zbiorowej.** Gminy takie w b. zaborze rosyjskim funkcjonują od czasu odzyskania przez Polskę niepo-

dległości i zaprowadzenia tam samorządu gminnego i spełniają swe zadania zupełnie należycie. Jeżeli na kresach wschodnich zdołano w tak krótkim czasie, jak ostatnie kilku lat odrobić te zaległości cywilizacyjne i kulturalne, jakie pozostawił tam zaborca, a potem pozostawiła wojna

to w głównej mierze zasługa gmin. Wybudowano tam niezliczony szereg dróg, mostów, szkół, budynków gminnych itd. wszystko przy pomocy przedewszystkiem pracy gmin, które

**umiejętnie potrafiły gospodarować szarwarkiem, podatkami, a przedewszystkiem zapalem i gotowością do pracy swych mieszkańców.** Gminy tam mają nieraz rocznie do wygospodarowania budżet dochodzący do kilkudziesięciu tysięcy złotych i dlatego są **silne i zwarte.**

Gmina zbiorowa może sobie takie rozległe cele postawić, bo zazwyczaj składa się z kilku lub kilkunastu miejscowości z odpowiednią ilością ludności i odpowiednią ilością samodzielnich warsztatów wytwórczych. Z drugiej strony nowa ustawa samorządowa

**nie zmusza wcale do tego,** by gmina składała się z tych kilku miejscowości. **Gmina będzie mogła być i jednowioskowa, o ile posiadać będzie ku temu dostatecznie silne fundusze i zasoby materialne.**

Ten wypadek może bardzo często zajść na terenie Polski zachodniej, gdzie zamożność jej mieszkańców i wysoki poziom cywilizacyjny nie zmusi wcale do tego, by kilka miejscowości łączyło się w jedną gminę, bo jedna bogata miejscowość sprostą zadaniu, jakie nowa ustawa nakłada na gminę wiejską.

Tak więc najważniejszą zasadą w nowym ustroju jest **nie zasada zbiorowości, a zasada zasobności, zamożności i siły w pracy.**

Ten mylny pogląd, że gmina **musi być zbiorowa** prostujemy.

Teraz skolei przypatrzmy się, jak wyglądać będzie nowy ustrój samorządowy. Gminy wiejskie powstawać będą w zależności od potrzeb danej okolicy

**Łączyć one muszą jedynie taki obszar,** by liczebność i zamożność mieszkańców zamieszkujących ten obszar **wystarczała i zapewniała należyte funkcjonowanie gminy.**

Nad sprawami i potrzebami gmin wiejskich obradować będą rady gminne. Te rady gminne składać się będą, zależnie od liczby mieszkańców gminy z 12 do 20 radnych i tyluż zastępców. Ta rada gminna wybierać będzie wójta, podwojciego i ławników, którzy reprezentować będą czynnik wykonawczy gminy.

Cała zaś gmina składać się będzie z **poszczególnych gromad.**

Gromadę tworzyć będą poszczególne już wioski i osiedla. Zadaniem gromady będzie wspólne działanie z wójtem i gminą wiejską w wykonywaniu jej zadań. Do zakresu działania gromady należy nadto zarząd i użytkowanie majątku gromady. Poza tem gromada w granicach jej dochodów zajmuje się sprawami **odnoszącymi się do podniesienia swego stanu kulturalnego, zdrowotnego i gospodarczego oraz sprawami wynikającymi z sąsiedzkiego współżycia.**

A więc gromada troszczyć się ma o zakładanie i utrzymanie ulic, chodników, sadzenie drzewek przydrożnych, utrzymanie dróg gromadzkich, zakładanie i utrzymanie domów ludowych, bibliotek itp.

Organami gromady są rada gromadzka i sołtys ustaleni

**z wyborów samej gromady.** Ponadto gromada wybiera swoich specjalnych delegatów, którzy skolei wybierają radę gminną. Nowa ustawa samorządowa likwiduje samodzielne obszary dworskie. Będą one włączone obecnie do gmin. Z jednej strony wzmożni to gminę pożądanym elementem a po drugiej zlikwiduje ostatecznie te resztki pruskiego ustroju stanowego.

Jeżeli więc chodzi o Poznańskie i Pomorze to praktyczne wprowadzenie nowego ustro-

Już wyglądać będzie w ten sposób, że dotychczasowe gminy stana się gromadami. Nie będzie to jednak degradacja dla tych miejscowości. A to dlatego, że pozostawienie gromadom powstającym z dawnych gmin duże samodzielności.

**wszystkich dotychczasowych praw majątkowych.**

Wielkiej swobody w załatwianiu miejscowych spraw i zaspakajaniu miejscowych potrzeb przy jednoczesnym tworzeniu dużych i silnych oraz finansowo samowystarczalnych gmin. — stanowi szczęśliwe rozwiązanie zagadnienia wzmocnienia samorządu wiejskiego i uzdolnienia go do wykonywania zadań, jakie ciążyą na gminach wiejskich.

Będą one z pożytkiem mogły spełniać te zadania, które w dzisiejszych stosunkach i warunkach przekraczają możliwości i zdolności gmin jednowioskowych małych i słabych.

Nowe duże i silne gminy będą mogły racjonalnie gospodarować i sprawnie administrować oraz sprawiedliwie rozkładać ciężary i wzajemian za nie wiele świadczyć ludności.

Oto przed jakimi doniosłymi zmianami stoi wieś wielkopolska i pomorska. Może ko-

niec bieżącego miesiąca przyniesie już wybory do rad gromadzkich i gminnych. Już dziś rolnicy zachodniej Polski powinni zastanowić się kogo obdarzyć swym zaufaniem i komu powierzyć los mieszkańców i współobywateli nowych gmin wiejskich. Niewątpliwie nowy ustrój samorządowy przynosi duże korzyści **Zwłaszcza gospodarcze i kulturalne.**

Jest to więc dobro, którego nie należy zignorować. Zapoczątkowując w województwach poznańskim i pomorskim nowy ustrój wiejski

nie można go od razu na wstępie zwłocznąć przez nieodpowiednie zrozumienie, czem się ten nowy ustrój stać może dla dalszego rozwoju obu tych dzielnic i przez postawienie go na niewłaściwej płaszczyźnie. Chodzi nam o to, by teren ten nie stał się terenem rozgrywek politycznych.

**Samorząd jest dobrem wspólnym wszystkich współobywateli, jest terenem apolitycznym — gospodarczym i kulturalnym**

i dlatego jako taki powinien zgromadzić wszystkich zgodnie przy pracy dla dobra swojego, swoich sąsiadów i wspólnego bliskiego podwórka własnej gminy. (a)

—oO—

## Policja i wojsko w walce z robotnikami

Niektóre przedsiębiorstwa amerykańskie godzą się na warunki z robotnikami



FRAGMENTY ZE STRAJKU ROBOTNIKÓW TEKSTYLNICH W AMERYCIE.

Przed wejściem do fabryki robotnicy zostają poddani ścisłej rewizji. Na prawo widzimy płomienną przemowę jednego z agitatorów na wiecu protestacyjnym w Charlott (pln. Carolina A. P.)

Nowy Jork (Tel. wł.) Wobec zaostrenia się sytuacji strajkowej na Rhode Island prezydent Roosevelt wydał polecenie trzymania w pogotowiu oddziałów wojskowych i wysłania ich natychmiast na żądanie gubernatora.

Nowy Jork. (PAT) W Wonsoket na Rhode Island pomiędzy policją a 10-tysięcznym tłumem, który usiłował rozbić sklepy, doszło do starcia. Policja zmuszona była do użycia

broni palnej, wskutek czego jeden ze strajkujących został zabity, a 5 zostało ciężko rannych.

Mimo to postawa tłumu stawała się coraz groźniejsza i miejscowe siły policji okazały się niewystarczające do opanowania sytuacji, wobec czego, zawieszano posiłki, które przybyły na miejsce w liczbie 5 samochodów ciężarowych.

—oO—

## Trzy nowe stolice wyrastają na pustyni

Ankara, we wrześniu.

Jest rzeczą ciekawą, że w chwili obecnej buduje się trzy nowe stolice wielkich i rozległych państw, a wszystkie trzy w szczyrej i głuchej pustyni. Najdalej posunięta w budowie, bo założona 10 lat temu, jest stolica Turcji Kemala Paszy — Ankara.

Wiadomo, że podczas wojny z Grekami w latach 1922 i 23 była to główna kwatera wojsk Kemala Paszy, stając się symbolem zwycięskiego oporu. Dla upamiętnienia tego historycznego przełomu i zadokumentowania dumy narodowej kemaliści zdecydowali, że tutaj właśnie, w centrum Małej Azji, stanie stolica odrodzonej Turcji

Niejeden powód naprawdę przemawiał przeciwko wyborowi tego miejsca. Odległość od morza, ostro i zbyt suchy klimat, pustynne otoczenie nie stanowiły warunków dogodnych do założenia nowej stolicy. W szerokim promieniu naokoło rozciąga się tu płaszczyna bez drzew, bez trawy, bez wody i bez życia, najeżona dzikimi skałami. Jednakże względy wojskowe i strategiczne ostatecznie przechyliły szalę, zakasano rękawy i zabrano się do roboty.

Gdy dziesięć lat temu zainstalował się tutaj rząd prowizoryczny, Ankara posiadała zaledwie tylko jeden budynek, mający pomieścić biura administracji państwowej. Każde ministerstwo miało prawo do jednego tylko pokoju, a najbardziej uprzywilejowany mieszkaniec, Mustafa Kemal, zadowolony się musiał małym budynkiem stacyjnym, jako tymczasowym pałacem prezydenta. Wysocy urzędnicy państwowi, wspaniali obcych rządów, posłowie i ambasadorowie, gnieźli się po małych izdebkach oczekując na zbudowanie nowych siedzib.

Dzisiaj ten heroiczny okres Ankarę należy już do przeszłości. Wzdłuż szerokich i równych alej wznoszą się okazałe rezydencje państwowe oraz piękne siedziby zagranicznych poselstw i ambasad. Na rozległych placach policjanci w kaskach kołowa'nych rezu'la skapy jeszcze ruch automobilowy.

Najbardziej imponującym i największym gmachem jest ministerstwo wojny oraz instytut agronomiczny, wznoszący się trochę na uboczu wśród pól doświadczalnych. Stoją już szkoły i gimnazja państwowe, budowano pałac wystawowy, buduje się teatr, stadion sportowy, basen kąpielowy. Ale dużo jeszcze pozostaje do zrobienia. Jest to teraz szkielet stolicy, która trzeba załudnić, rozbudować, zapelnic puste przestrzenie. Domy mieszkalne i kamienice są rzadkie, ale wszędzie stoja rusztowania i praca postępuje naprzód.

Trudności budowy są olbrzymie ze względu na fatalny klimat. W lecie termometr dochodzi do 65 stopni, a zima schodzi do 20 poniżej zera. Niekonkrotne w czasie największej kanikuly lodowate noce następują po tropikalnych dniach i te gwałtowne zmiany temperatury wywierają zgubny wpływ na solidność budynków, które pękają i wala się.

W początkowym zwłaszcza okresie budowy nie raz nowowzniesione budowle rozsypywały się w gruz. Odwołano się jednak do najlepszych techników i mistrzów zagranicznych i z godną podziwu wytrzymałością Turcy pokonali te trudności. Obecnie z niemieckim uporem walczą o zdobycie wody, ponieważ w tej okolicy spada zaledwie 22 cent. wody rocznie, z czego jeszcze większa część wyparowuje. Wierci się nowe studnie, buduje wodociągi i kanały, by miasto i okolice nawodnić, ożywić, zazielenić. Wzrostek jest olbrzymi, ale kosztą niemieckie. Budowa Ankarę pochłonęła już trzy miliardy franków.

Z jeszcze większym rozmachem wznosi się stolice nowego państwa Mandżurko, pozostającego pod protektoratem Japończyków. Otrzymała ona nazwę Ksinking. Jeszcze rok temu na jej miejscu panowała absolutna pustka, rozciągały się rozległe piachy zrzadka porosłe drzewami. Dziś wro tutaj ożywiona praca, wyrastała coraz to nowe rusztowania i warsztaty. Tysiące kulisów zajętych jest przy robotach ziemnych i murarskich.

Stoją już pod dachem ministerstwa finansów i oświaty, maszynowe banki i hotele, buduje się potężny pałac dla cesarza Pu-Yi za 3 miliony ienów. Jako ludzie praktyczni Japończycy rozwiązali sprytnie problem sfinansowania budowy nowej stolicy. Państwo zakupiło za bezcen bezwartościowe nieużytki, na których miało stanąć miasto, a nawodniwszy je, założywszy kanalizację, wodociągi, przewody elektryczne i gazowe, wytyczwyszy ulice, sprzedaje teraz te tereny po wysokich cenach przedsiębiorcom prywatnym, bankom i wielkim spółkom handlowo-przemysłowym. Dzięki temu kapitałów nie brakuje i budowa postępuje naprzód w amerykańskim tempie.

Jeśli teraz z Dalekiego Wschodu przenieść się na antypody, napotykaną na jeszcze jedno wielkie miasto, będące w pełnym toku budowy. Jest to nowa stolica Australii — Canberra. Wyrasta również w szczyrej głuszy, zdala od innych ośrodków zamieszkałych.

Pierwsi eksploratorzy wyprawiali się na tereny z narażeniem własnego życia. Obecnie wznoszą się tutaj potężne gmachy państwowe i ministerstwa. Całe miasto należy jednak do państwa wraz ze wszystkimi gruntami i budynkami. Żaden obywatel nie może być właścicielem najmniejszego kawałka terenu, najmniejszej lepiarki. Pozostaje to w związku z systemem rządów w Australii, który jak wiadomo jest socjalistyczny.

Zapewne dlatego budowa tej stolicy, rozpoczęta cztery lata temu, postępuje naprzód tak powoli. Canberra jest rozległa, jak Paryż, ale liczy zaledwie 6.000 mieszkańców, przyczem prawie wszyscy są urzędnikami i funkcjonariuszami państwowymi. Pomimo wydanych milionów rozwój miasta idzie ospale i szerokie przestrzenie są jeszcze niezabudowane i nie zamieszkałe, ulice niewytyczone i niezabrukowane. Zwykły to obrazek, jak pomiędzy imponującymi gmachami i ministerstwami Canberry pasa się spokojnie stada bydła i owiec.

Wit.

Następca tronu szwedzi z żoną wyjechał w podróż na Daleki Wschód.

Książę Jerzy angielski ze swą narzeczoną księżniczką grecką Marią przybyli do Paryża.

# Chwila śmiechu

## SPOSTRZEŻENIE.

— Ciociu, dlaczego się pudrujesz?!  
— Aby być piękną!  
— Ale zdaje się używasz nieodpowiedniego pudru...

## FRYZJER.

— Zdaje się, że już pana golilem kiedyś — mówi fryzjer do swego klienta.  
— Nie, ta blizna pochodzi z czasów wojny...

## MARZENIA.

Trzej turyści, architekt, inżynier i dentysta wybrali się na wycieczkę w Tury. Podziwiając potężny maszyn Kasprowego poczęli snuć marzenia.

— Tak... tak... — powiada architekt — wybudowałbym tu wspaniały hotel ze wszelkimi szukanami...

— A ja, — wzdycha inżynier — połączyłbym ten hotel z Kuźnicami zębata kolejką!

— A ja — rzecze dentysta, uśmiechając się w błogim rozmarzeniu — ja bym tę całą zębata kolejkę zaplombował!

## KURACJA ZILUSTRACJA.

Maly Jędrus odwiedza w szpitalu wujcia, który podczas wycieczki w góry uległ katastrofie i obecnie leży ze złamaną nogą. Jędrus przypatruje się z uwagą karcie gorączkowej ponad łóżkiem chorego i pyta:

— Wujciu, czy to jest ta góra, z której wujcio spadł?

## ZNAWCA MODY.

— Czy wiesz mżusiu, jakie kapelusze będą noszone tej jesieni?

— Naturalnie moja droga, że wiem — odpowiada małżonek. — Będą dwa rodzaje kapeluszy, jedne, które ci się nie będą podobały i drugie, których nie będą w stanie zapłacić.

## W POCIĄGU.

— Zapłaci pan karę. Tu jest przedział dla niepalących.

— Ja też jestem niepalący.  
— Jakto? Przecież pali pan.  
— Ee. to tylko wyjątkowo.

## ACH CI SZKOCI.

Bobby Mac Cornick z Aberdeen postanowił kupić sobie auto. Wybrał oczywiście najtańszą i najtańszą maszynę. Dręczy go jednak jeszcze jedna wątpliwość.

— A czy to auto nie zużywa za dużo benzyny? — zwraca się do sprzedawcy.

— Ach, skądże! Bardzo mało! Zaledwie łyżkę!

— Zwykłą łyżkę, czy też do herbaty?

## STRAPIENIE.

— Moja żona uciekła z lotnikiem Challengowym...

— I ty się martwisz z tego powodu?

— Pewnie. Przecież za tydzień musi znowu wrócić do Warszawy.

## W CZYTELNI.

— Może mi pani da coś lekkiego.

— Proszę, to się lekko czyta.

— Ale mnie chodzi o wagę, bo moja żona tak celnie rzuca...

## SPOSÓB NA MEŻA.

Pani Agnieszka ma męża, który lubi ciągle przebywać po za domem. Panią Agnieszkę to irytuje i pyta się znajomego o radę:

— Panie kochany! Pan, jako mężczyzna zna usposobienie męskie lepiej odemnie. Niech pan powie, co mam robić, żeby mój mąż nie wychodził tak często z domu?

— Niech pani wychodzi razem z nim — odpowiada znajomy, spojrzawszy na panią Agnieszkę.



- 1) Litościwa osobo, co laska.
- 2) Poczekaj biedaku!
- 3) Co? woda, nigdy!

## W ANTYKWARNI.

— Ile ta figura ma lat?

— Tysiąc pięćset, panie prezesie.

— Czy to aby pewne?

— Czy pewne? Nawet o dwa dni pana nie oszukuję.

## NIEPRAKTYCZNA MODA.

— Ta moda długich sukien jest bardzo niepraktyczna — żali się pani Lola.

— Dlaczego?

— Płaci się za puńczochy tak, jak dawniej przy krótkich sukniach, pięć złotych, a pokazać można najwyżej za złotówkę!

## CIERPIENIA PACJENTA.

Do gabinetu lekarza wchodzi jego służący i mówi:

— W poczekalni jest chory przyjezdny. Prosi, żeby go pan doktor przyjął zaraz i mówi, że już był u wszystkich lekarzy w Warszawie!

— A na co się skarża?

— Na lekarzy.

## SPOSÓB.

— Nie idzie mi na wyścigach — żali się pan Kropka. — Co jednego dnia wygram, to nazajutrz przegram!

— Dam panu na to sposób — odpowiada znajomy.

— Graj pan co drugi dzień!

## PRZYJACIELSKIE SŁOWO.

Służąca melduje panu:

— Panie dyrektorze! Pana dyrektora prosi do telefonu przyjaciel.

— Skąd Marysia wie, że to przyjaciel?

— A bo spytał: „Czy to ty, stary osle?”

## W OGRODZIE ZOOLOGICZNYM.

Mamusia: tylko nie zbliżaj się kochanie zbyt bardzo do słoniat!

Mala Halusia: Nie bój się mamusiu, ja słoniuwi nic nie zrobię!

## SŁUSZNY POWÓD.

— Słuchaj Moniek! dlaczego ty nie chcesz przyjąć Kuperwajsa na współnika do interesu?

— Bo on był kiedyś narzeczonym mojej żony, ale się z nią nie ożenił.

— No, to jest powód dla ciebie?

— Ja myślałem! Nie chcę mieć współnika mądrzejszego ode mnie.



Szwajcar: — Wejście wzbronione!

Cyrulik Warszawski

# Kącik dziatwy i młodzieży

## Zawody balonów o puchar Gordon-Benetta

Dzięki zwycięstwu naszych pilotów balonowych w zawodach o puchar Gordon-Benetta, które odbyły się w ub. roku w Ameryce, Polsce tym razem przypadło w udziale zaszczytne zadanie zorganizowania tegorocznych zawodów.

Termin startu balonów, o ile warunki atmosferyczne będą sprzyjające, ustalony został na dzień 23 września b. r. a więc po Challenge'u, z lotniska Mokotowskiego w Warszawie.

Organizacją zawodów zajął się Aeroklub R. P., który korzystając z przysługujących mu praw, opracował nowy regulamin. W myśl tegoż regulaminu, udział w zawodach muszą zgłosić conajmniej trzy aerokluby, w przeciwnym razie zawody zostaną odłożone do 1935 roku. Zgłoszenie udziału może nastąpić w dwóch terminach: do dnia 1 lipca godz. 18 przy zwrotnym wpisem 100,— zł. od każdego zgłoszonego balonu, lub do dnia 1 sierpnia godz. 18 za wpisem 150,— zł, z tem że jeśli zgłoszony balon stanie do startu, zgłaszający otrzymają zwrot połowy wpisowego.

Niezależnie od pucharu Gordon-Benetta, stanowiącego nagrodę przechodnią dla tego aeroklubu, w którego barwach balon zdobędzie pierwsze miejsce, Aeroklub R. P. wyznaczył 8 nagród pieniężnych dla załóg: I — 10.000 zł, II — 7.000 zł, III — 4.000 zł, IV — 2.500 zł, V — 2.000 zł, VI — 1.200 zł, VII — 1.000 zł, VIII —

800 zł. Prócz tego wszyscy uczestnicy zawodów otrzymają medale pamiątkowe.

Polska wystawia do zawodów trzy balony: balon „Kościusko“, zwycięzca zeszłorocznych zawodów w Ameryce z załogą w osobach kapitana Hynka i porucznika Pomaskiego, balon „Warszawa“ z kapitanem Burzyńskim i porucznikiem Zakrzewskim i balon „Polonia“ z kapitanem Januszem i porucznikiem Wawszczakiem. Wszystkie trzy balony wykonane zostały całkowicie w Wojskowych Warsztatach Balonowych w Jabłonnie pod Warszawą.

Pozatem 7 państw zgłosiło swój udział: Belgja 2 balony, Czechosłowacja jeden balon, Francja 3, w tem jeden pożyczony od Polski, Włochy jeden, Niemcy trzy balony, Stany Zjednoczone A. P. trzy balony, Szwajcaria trzy balony razem 19 balonów.

Aeronauci nasi, to ludzie doświadczeni, mający za sobą niejedne już zawody balonowe w kraju i zagranicą. Nie mniej jednak prowadzą oni intensywną pracę treningową, uzyskując już teraz piękne rezultaty. To też jakkolwiek konkurencja będzie bardzo silna, możemy mieć nadzieję, że solidny sprzęt balonowy, jakoteż szczęśliwy dobór załóg pozwoli naszym żeglarzom powietrznym znaleźć się w czołowej grupie zwycięzców.

## Wesoły magik

Dawno już nie było takiego sławnego magika, jak za króla Stanisława Augusta.

Magik nazywał się Pinetti. Był to Włoch, który zjeździwszy kawał świata, zajechał także do Polski. Sam siebie nazywał czarnoksiężnikiem sultana egipskiego.

Kiedy zapowiedział swój przyjazd, wielu ludzi z ciekawości wyjechało powozami lub wszło piechotą poza miasto na drogę, którą miał przyjechać. Kolei jeszcze wtedy nie było.

Ukazała się karetka szeroka, o sześciu oknach, poślaczana, na niej wymalowane gwiazdy, węże, żaby, a w tej karecie czarnoksiężnik Pinetti w złocistych szatach, w białej peruce z warkoczem. Na głowie miał czarny kapelusik z czerwonym pióropuszem.

Karetę ciągnęło sześć koni. Na koźle siedziało trzech nadętych murzynów z trąbami przy ustach, przewracając złowrogo białkami i trąbiąc przeraźliwie.

Magik urządził przedstawienie w teatrze. Wystąpił w sukni obszernej, z szerokimi rękawami. Towarzyszyło mu czterech pomocników. Na głowie każdego stał balający się globus. Sztukmistrz ko sztował żelazne narzędzia i gryzł żelazo, że mu w zębach chrupało, jak obwarzanki.

Potem wyjął z pudełka sześć malutkich jajeczek kanarczych i nabił nimi pistolet, który podał jednemu z wodzów. Prosił, aby wystrzelił, celując do krzewu, stojącego w wazonie na środku sceny. Cóż się stało? Gdy padł strzał z pistoletu, na krzewie usiadło sześć ży-

wych kanarków, które świergotały wesoło.

Następnie poprosił panią, najbliższą siedzącą, żeby mu pożyczyła swoich klejnotów. Magik wrzucił je do moździerza, w jakim się tłucze cynamon i dalejże tłuczkiem ubijać cenne klejnoty. Właścicielka ich przestraszyła się, że już nigdy nie zobaczy swoich kosztowności, tem bardziej, że Pinetti wysypał na dłoń tylko biały proszek. Okazało się jednak, że był to żart, a klejnoty znalazła ich właścicielka we własnej torebce, nie mogąc się domyślić, jakim sposobem się to stało.

Teraz magik poprosił jednego z panów aby mu powierzył kilka złotych. Otrzymałszy je, włożył do miski, przykrył chustką i zapwał jednego z widzów:

— Czy lubi pan ryby?

— Owszem, lubię.

— To proszę odkryć miskę.

Po podniesieniu chustki wszyscy zobaczyli, że na misce trzepocze się gruba ryba. Pinetti wziął ją w rękę i wysypał z niej złotówki.

Król Stanisław, dowiedziawszy się o zręczności magika, polecił mu przyjechać do zamek. Zaprosił go na obiad, a wszyscy byli bardzo ciekawi, jak magicy jadają obiady.

Gdy podano zupę, Pinetti jej nie ruszył. Spozstrzegł to król i zapytał, czy zupa nie jada? Okazało się, że nie miał łyżki.

Stropili się lokaje, przekonawszy się, że jeszcze przy kilku innych nakryciach brakuje łyżek. Ledwie je położyli, ujrzeli, że ponownie gdzieś poznikały. Podali jeszcze raz, i jeszcze, biegali, tracili

głowę, bo łyżki znikaly na poczekaniu.

Pinetti spytał króla, czy pozwoli mu wstać, aby poszukać łyżek, a usłyszawszy pozwolenie, zbliżył się pokolei do gości i znajdował łyżki w ich perukach, co wszystkich bardzo bawiło. Pinetti kazał teraz lokajowi porachować łyżki, czy żadnej nie brakuje. Jednej jeszcze nie było.

— Nic innego, miłościwy królu, — rzekł magik — musi być w futerale od szpady waszej królewskiej mości.

Rzeczywiście tam ją król znalazł. Całe towarzystwo bawiło się doskonale.

Podano pieczone przepiórki. Pinetti wziął dwie na talerz i uważnie im się przypatrywał. Goście z zaciekawieniem śledzą, co magik teraz urządzi. On trzyma nóż i widelec w rękach i ociąga się z krajaniem.

— Boję się, aby przepiórki nie uciekły z talerza.

— Jakto? Przecież one są upieczone — odpowiedział mu sąsiad.

— Jeżeli pan zapewniasz mnie, że nie polecą, to mogę je zjeść.

Zaledwie je przekroił, ze środka wyliciały dwie żywe przepiórki i przez stół uciekły na podłogę.

Paziowie od razu je złapali i rozbawiającemu towarzystwu pokazywali obie żywe, przerażone przepióreczki.

Pewnego razu Pinetti wszedł do gospody, gdzie jednak wszystkie miejsca koło komina były zajęte. Ponieważ był to zimny wieczór jesienny, magik zziębł niebawem i chciał się ogrzać, lecz o tem mowy być nie mogło.

— Nie mam nawet gdzie kapelusza powiesić — powiedział Pinetti. — Ale wiem, co zrobić. Zdejmę głowę i użyję ją za podstawkę pod kapelusz.

To mówiąc, zdjął głowę z karku — jak się przynajmniej zebranym zdawało — i postawiwszy głowę na stole, chciał na niej powiesić kapelusz. Na to jednak już nikt się nie patrzył, bo całe zgromadzenie z okrzykami przerażenia uciekło z gospody, zostawiając magika w izbie, w której teraz rozgościł się wygodnie, polecając gospodarzowi, trzęsącemu się ze strachu, podać szklanke wina.

Wreszcie magik zapowiedział, że opuszcza Warszawę. Ogłosił, że wyjeżdża o godzinie ósmej wieczorem, nie podając jednak, którymi rogatkami wyjedzie ze stolicy.

O godzinie ósmej wieczorem ludzie, oczekujący przy rogatkach wolskich, zobaczyli nadjeżdżającą karetę Pinettiego.

— Dowidzenia, panie Pinetti — wołali, dziękując mu za to, że im tyle wesołych rzeczy pokazał.

Magik kłaniał się wszystkim grzecznie.

Równocześnie przy rogatkach na Prądze inni żegnali także Pinettiego, jadącego w znanej ogólnie karecie. Nikt nie powątpiewał, że widzi przed sobą magika.

O tej samej godzinie, co do minuty, przez rogatki mokotowskie wyjeżdżała ogromna karetka Pinettiego i sam Pinetti wyglądał przez okno, żegnając zebraną publiczność.

Przy rogatkach marymonckich zeszło się bardzo dużo ludzi, a kiedy ósma godzina uderzyła, magik wyjechał przez rogatki, uśmiechając się do wszystkich.

Dopiero na drugi dzień ci, którzy go żegnali, nie mogli się pogodzić z sobą. Każdy upierał się, że Pinetti wyjechał inną stroną miasta.

O tej pożegnalnej sztuczce magika Hugo opowiadano w Warszawie i nikt na pewno nie wiedział, którą właściwie Pinetti wyjechał.

L. Świeżawski.

# Generał o 57 nazwiskach

## Niezwykłą karierę sowieckiego oficera

Generał Bluecher. Naczelny wódz czerwonej armii na Dalekim Wschodzie. Często ośmiatnio spotykamy się z tem nazwiskiem i tą osobistością. Grożąca zawierucha wojenna, przygotowania, czynione przez Sowietów i Japonię, skomplikowana sytuacja w Mandżurji i Chinach — wszystko to wysuwa na pierwszy front zainteresowania światowego człowieka, w którego ręku spoczywają losy 160 milionowego imperjum sowieckiego na wypadek wojny na Wschodzie.

### Kim jest ten człowiek?

Jaka kariera wywiodła go na szczyty?

Życie generała Bluechera jest niezwykle, pełne dramatycznych perypetyj, osnute niejednokrotnie wielką tajemniczością.

W ok. Kazania przyszedł na świat w r. 1888 syn proletariusza, Wasyl Konstantynowicz Gurow. Został robotnikiem w fabryce. Był rewolucjonistą. Rząd carski skazał go na 2 i pół roku więzienia. Tuż przed wojną światową opuścił celę więzienną. Poszedł na front galicyjski, odznaczył się, został podoficerem. W kompanji, w której służył któryś z oficerów przezwiał go żartobliwie „Bluecher”

### I to przezwisko już doń przyłgnęło.

Przed kilku laty obiegła świat wiadomość że sowiecki „generał Bluecher” jest potomkiem słynnego wodza niemieckiego, księcia Bluechera von Wahlstadt, który w latach 1813—15 walczył przeciw Napoleonowi. Wiadomość ta okazała się bezpodstawna, podobnie jak twierdzenie generała Sałtykowa, że Bluecher to b. oficer Tietz, wychowanek niemieckiej szkoły sztabu generalnego.

Generał Bluecher to robotnik z pod Kazania Wasyl Gurow, żołnierz carski z r. 1915, ciężko ranny w walkach w Małopolsce i jako sierżant odesłany do Kazania jako inwalida.

Spotykamy go w przelomowych latach 1917 i 1918 pod nazwiskiem „Bureff”.

Na wiadomość o zwycięstwie rewolucji bolszewickiej w Petersburgu organizuje przewrót w Kazaniu, tworzy radę żołnierską i zostaje jej przewodniczącym.

### Rzuca się w wir rewolucji.

Dowodzi czerwonymi oddziałami w Odessie, Jarosławiu. W lutym 1918 r. pojawia się w Syberji. Walczy pod Czelabińskiem przeciw generałowi Dutow i stacza boje z „białogwardzi stami” Koleczaka i Semionowa, z czeskimi „legjonarzami”. Odwrót jego z Syberji równa się heroicznej pielgrzymce przez niezmiernie połać kraju. Jest to niezwykła „Anabaza” w stylu opisanym przez Ksenofonta w starożytności.

Jest pierwszy, któremu Lenin przypina order „Czerwonej Gwiazdy”...

Niebawem widzimy go na stanowisku ministra wojny nowej republiki Dalekiego Wschodu z siedzibą w Władywostoku. Tu wchodzi w kontakt z chińskimi komunistami i — pewnego pięknego poranku znika z widowni...

Gurow - Bureff - Bluecher przepoczwarza się w... Galena.

Dzieje się to w chwili, w której Stali skierowuje myśl polityczną Sowietów w stronę Chin. W Pekinie siedzi już Karachan jako ambasador pojawia się Borodjin w Szanahaju w Hankau.

I wtedy na widownię występuje Galen... Zdobywcę Chin dla bolszewizmu odbyć się miało dwoma sposobami: przez zrewoltowanie mas i — przez czerwoną armję.

Armja ta zostaje sformowana w Kantonie. Jest to doskonale obrany punkt: Kanton ma

połączenie z morzem i osłonę od strony północnej.

Generał Galen tworzy tu jądro armji „Kuomintangu”, przysposabia do wojny 6000 kadetów, którzy potem zostaną oficerami wielkich sił, idących na Hankau. „Oficjalnie” jest tylko doradcą wojskowym chińskiego wodza Czang-Kai-Czeka, ale faktycznie jest duszą wszelkich przedsięwzięć wojennych w gigantycznej wojnie domowej w Chinach. On to kierował operacjami „grupy Nanking” armji ciągnącej pod Hankau i wojskami, które ofensywę południowych Chińczyków poprowadziły aż pod Pekin.

W tym momencie następuje nowa metamorfoza

„generał Galen” znika z widowni a pojawia się „towarzysz Borussow”...

Człowiek ten ma wogóle niezwykły sposób operowania pod cudzemi nazwiskami. Gdy Chińczycy urządzili w sowieckim poselstwie rewizję znaleźli między innymi kompromitującymi materiałami również i dokument zawierający pseudonimy generała Bluechera.

Było w nim wypisanych 57 nazwisk, któremi się dotychczas posługiwał!...

Otóż tow. Borussow zbiera w Hankau niewielki oddział i wdaje się jako „Białorusin niemieckiego pochodzenia” w pertraktację z zawziętym wrogiem Moskwy, generałem Fengiem. Przekupuje go wielką sumą pieniędzy i zobowiązuje do pomocy przeciw Czang-Kai-Czekowi... Nazajutrz zdradza Fenga i to właśnie wobec Czang-Kai-Czeka...

Misja „tow. Borussowa” kończy się klęską.

Czang-Kai-Czek uświadamia sobie, że jest tylko narzędziem w ręku sowieckim, że wojsko „Kuomintangu” odgrywa rolę dwulicową. Antagonizmy wewnętrzne między gen. Bluecherem - tow. Borussowem a wodzami chińskimi wciąż się zaostrzają.

Ostatecznie emisariusz sowiecki musł w przebraniu uciec przez Mongolję i Syberję do Moskwy...

Niedługo tu bawił. Kreml wcześniej zrozumiał niebezpieczeństwo grożące Sowietom z Dalekiego Wschodu z coraz silniej ujawniającej się imperjalistycznej ekspansji Japonji.

W r. 1929 zostaje generał Bluecher naczelnym wodzem wszystkich rosyjskich sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie.

Pozostaje to w związku z rosyjsko-chińskim konfliktem o kolej wschodnio - chińska. Bluecher ma na tym terenie wielki sukces. W listopadzie 1929 przyjmują Chiny żądanie Sowietów, wprowadzające „status quo” na kolei. Dochodzi do zawieszenia broni między oboma państwami. Mimo to jednak pozostaje armja Bluechera w pogotowiu wojennym na granicy chińskiej...

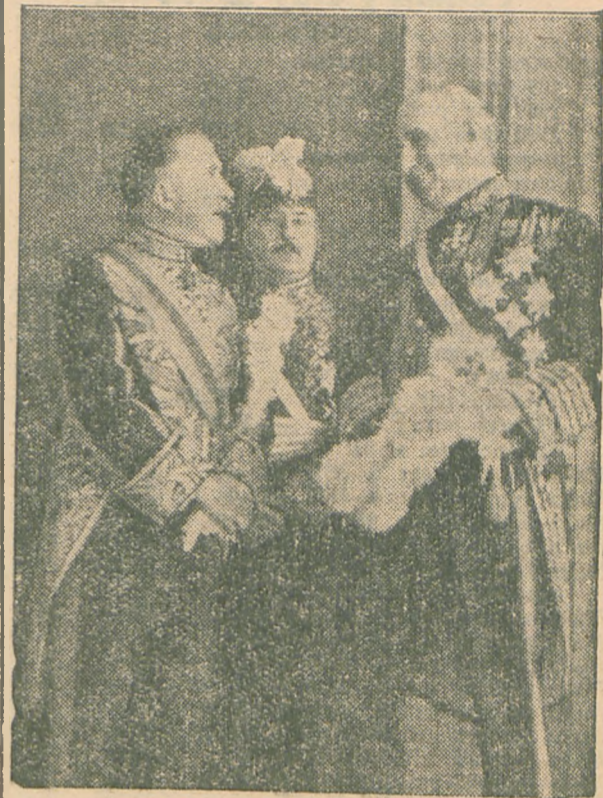
Teraz rozwija Bluecher intensywną działalność. Po ogłoszeniu niepodległości Mandżukko stwarza olbrzymi magazyn broni, amunicji materiałów wojennych. Nie zrażają go odległości. Tor kolejowy liczy przeszło 8.000 km z głębi Rosji do jego zbrojnego obozu wojennego...

Bo generał Bluecher liczy się stanowczo z orężną przeprawą z Japonji.

Oświadczył to na wiosnę br. na 18-tym kongresie Sowietów.

Od 5 lat przygotowuje się robociznik z pod Kazania, Wasyl Gurow, człowiek, który 57 razy przepoczwarzał się i sto razy zaglądał śmierci w oczy, na ten decydujący moment na tę kulminacyjną chwilę swego romantycznego życia.

## Przyjęcie w pałacu Prezydenta Rzeszy



Z okazji objęcia przez Hitlera funkcji głowy państwa odbyło się w pałacu prezydenta Rzeszy w Berlinie uroczyste przyjęcie korpusu dyplomatycznego, w czasie którego nuncjusz apostolski Monsignore Orsenigo wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że tylko przez wzmocnienie ducha prawdy, sprawiedliwości i miłości bliźniego osiągnąć można w świecie uspokojenie między narodami. Na co odpowiedział Hitler, że dążeniem jego jest utrzymać między Niemcami a innymi mocarstwami ścisłe związki a przez to przyczynić się do wzajemnego porozumienia się i poznania. Na zdjęciu widzimy pełnomocników Francji, Anglii i Włochów w przyjacielskiej rozmowie w kulisach Pałacu przed rozpoczęciem uroczystego przyjęcia. Dziś — jak nam donoszą z Berlina — Hitler złożył wizytę nuncjuszowi apostolskiemu.

## Walka z klerem w Meksyku

Buenos Aires (PAT). Donoszą z Meksyku, że z rozporządzenia gubernatora zostały zamknięte wszystkie szkoły prywatne w stanie Jalisco, aż do chwili ustalenia dla nich obowiązującego programu nauk. Rozporządzenie gubernatora uważa się za pierwszy krok do wyeliminowania ze szkół prywatnych księży katolickich jako nauczycieli.

## Rozsądne ograniczenia

Berlin (PAT). Według statystyki urzędowej ilość słuchaczy w semestrze zimowym 1933-34 r. na niemieckich uniwersytetach spadła o 13.0 procent w porównaniu z r. ub. Zapisanych było 106.764 słuchaczy, w tem kobiet 15.501. Z 39.579 uczniów, którzy na wielkanoc 1934 r. złożyli mature tylko 40.3 procent dopuszczono do studiów uniwersyteckich.

## Powrót eskadry polskiej z Jugosławji

Białogród (PAT). Wczoraj o godz. 10-ej rano wystartowała do lotu powrotnego do Polski eskadra samolotów polskich, która tu bawiła pod dowództwem gen. Rayskiego. Ponieważ gen. Rayski już onegdaj odleciał via Bukareszt do Polski, dowództwo nad eskadrą objął mjr. Pawlikowski. Przy pożegnaniu obecny był zastępca szefa dowództwa lotnictwa jugosłowiańskiego gen. Jankovic, polski attache wojskowy mjr. Grudzień oraz przedstawiciele poselstwa polskiego. Przed odlotem orkiestra wojskowa odegrała hymn polski. Eskadra wojskowa samolotów jugosłowiańskich odprowadzała eskadrę polską do granicy państwa.





## Kronika miejscowa

wrzesień

16

niedziela

Kalendarz rzymsko-kał.  
Niedziela Elzebjusza  
Poniedziałek Stygmy

Kalendarz słowiański  
Niedziela Sędzysława  
Poniedziałek Drogosław  
Słońce wschód: 5,10  
zachód: 17,52  
Księżyc wschód: 14,37  
zachód: 21,25

Dyżur nocny z soboty na niedzielę pełni  
Dr. Wojtkiewicz ul. Sienkiewicza (tel. 83). —  
Apteka Stara. Rynek (tel. 96).

Kino Apollo: „Pilnuj swego męża“.

Kino Corso: „Syn Indyj, Ramon Novaro“

## Porządek nabożeństw

Niedziela 16 września (17 po świątkach): Msze  
św. w kościele: o godz. 6 ks. Andrzejewski, o godz.  
7 ks. kanonik Jarosz, o godz. 8 ks. kapelan Boczek,  
o godz. 8.15 ks. Klaus, o godz. 10.30 i 12 ks. Bryliński.  
Msze św. w zakładach: o godz. 7 w więzieniu ks.  
Leciejewski Kazania: o godz. 9.15, 10.30 i 12 ks. ka-  
nonik Jarosz; o 16 dla Milicji Niepokolanej ks. Klaus.  
Spowiedź św.: od godz. 6.30 do 10.30. Nieszpory z  
procesją jubileuszową o godz. 15 ks. Leciejewski. —  
Chryz i wywody o godz. 13 i 16 ks. Leciejewski.

Tydzień — 16 do 22 września: Msze św.: o godz.  
6 ks. Leciejewski, o godz. 7 ks. Bryliński, o godz. 8  
ks. kanonik Jarosz, o godz. 9 ks. Klein. Spowiedź św.:  
codziennie rano od godz. 6.30 do 9.30; w sobotę także  
popoł. od godziny 17 do 19 i wieczorem od godz. 20  
aż do końca.

Dyżur tygodniowy: ks. Leciejewski.

Zastępstwo: ks. Bryliński

Program uroczystości święta  
pracy K. P. W.

Poświęcenia sztandaru oraz poświęcenia  
i otwarcia stadionu sportowego K. P. W.

Kolejowe Przystosowanie Wojskowe  
Ognisko I w Ostrowie Wlkp. w niedzielę, dn.  
16 września 1934 r. obchodzi „Święto Pracy“  
K. P. W. połączone z uroczystością poświęce-  
nia sztandaru Ogniska oraz poświęcenia i  
otwarcia stadionu sportowego K. P. W. we-  
dlug następującego programu:

Sobota, dnia 15 września 1934 r. godz..

19.00 — capstrzyk.

Niedziela, dnia 16 września 1934 r. godz.

7.00 — pobudka; godz. 10.00 — powitanie na  
dworcu przedstawicieli i gości oraz raport  
Oddziałów KPW. i organizacji, biorących ud-  
ział w uroczystości; godz. 10.30 — msza  
św. w kościele parafialnym; godz. 11.30 —  
poświęcenie i wręczenie sztandaru na Ryn-  
ku, defilada Oddziałów KPW. i organizacji.  
poczem wymarsz na stadion sportowy KPW.  
godz. 13.30 — obiad żołnierski dla Oddziałów  
KPW. na stadionie; godz. 16.00 — zawody  
lekko-atletyczne. — Konkurencje żeńskie:  
a) bieg 60 metrów, b) sztafeta 4 razy 100 mtr.  
c) skok w dal i wzwyż, d) siatkówka; konku-  
rencje męskie: a) bieg 100 metrów, b) sztafe-  
ta olimpijska 800 X 400 X 200 X 100,  
c) skok w dal i wzwyż, d) koszykówka, e)  
bieg kolarski na 800 i 4000 metrów.

W czasie zawodów gry towarzyskie i  
zabawy dla dzieci.

Godz. 20.00 — zabawa towarzyska dla  
gości i członków KPW. w salach Świetlicy  
KPW. przy dworcu.

Dr. Mamak i jego towarzysze  
Dąbrowski, osławiony bojówkarz  
aresztowani

Rozkładające się na tutejszym terenie Stron-  
niczo Narodowe za wszelką cenę chce utrzy-  
mać swoje wpływy wśród ludności wiejskiej i  
w tym celu jeżdżą liderzy S. N. po wsiach i  
agitują za zbankrutowaną już partią.

W czwartek wieczorem znany na tutejszym

## Zacharzew — dzielnica kolejowa m. Ostrowa

Nowopowstała w Ostrowie dzielnica,  
zwana popularnie Zacharzew, ostatnio przy-  
łączona do miasta, powstała dzięki inicjaty-  
wie i staraniom kolejarzy i przez tychże w  
większości jest zamieszkiwaną.

W kilku słowach przytoczymy dzieje po-  
wstania tej dzielnicy, jako przyczynek do  
rozbudowy miasta, mającej doniosłe dla mia-  
sta znaczenie, a co jest wyłącznym proco-  
wników kolejowych.

W okresie powojennym we wszystkich  
miastach Polski nie wyłączając Ostrowa, da-  
wał się odczuwać katastrofalny brak miesz-  
kań.

Pomimo parcelacji w roku 1925 ziemi  
ks. Radziwiłła na Krępie przy cmentarzu,  
głód mieszkaniowy złagodzony nie został, dla-  
tego też grono pracowników kolejowych za-  
częło szukać wyjścia z sytuacji, oglądając  
się za odpowiednimi do parcelacji terenami,  
położonymi w pobliżu miasta, ponieważ po-  
siadłości wyznaczone przez Ministerstwo Re-  
form Rolnych na parcelację, ze względu na  
znaczną odległość od miasta, warunkom tym  
nie odpowiadały.

Oczy wielu zwracało się na Zacharzew  
i myśl rozparcelowania Zacharzewa zaczęła  
wielu ludziom zaprzątać umysły, a na apel  
w tej sprawie pomocnika naczelnika Paro-  
wozowni Ostrow p. Dybizbańskiego Romana,  
zgłosiło się 85 kandydatów na parcele i na  
odbytem w pierwszych dniach czerwca 1928  
roku zebraniu wyłoniony został Komitet w  
składzie pp. Dybizbański Roman — prze-  
wodniczący, Wojakowski Adolf, sekretarz,  
Olejniczak Stefan — skarbnik, któremu po-  
lecono wszcząć starania w celu doprowa-

żenia do parcelacji Zacharzewa.

3 lata trwały prace Komitetu.

Poruszone zostały wszystkie sprężyny,  
jak w hrabstwie Przygodzice (właściciel Za-  
charzewa) w Magistracie m. Ostrowa, w Urzę-  
dzie Ziemiem w Poznaniu i w Ministerstwie  
Reform Rolnych.

Wytrwale dążenie i sprawne działanie  
Komitetu pod kierownictwem p. Dybizbań-  
skiego, którego można nazwać duszą i sercem  
Zacharzewa, gdyż dziełu powstania dzielnicy  
kolejowej oddał się cały z zapalem pisząc,  
jeżdżąc i interwenując, gdzie tylko zacho-  
dziła potrzeba, uwieńczone zostały pomyślnym  
rezultatem i w roku 1930 Sąd Apelacyjny w  
Warszawie na wniosek Ministerstwa Reform  
Rolnych, wydaje decyzje parcelacji Zacharze-  
wa co zostaje uskutecznione w maju 1931 r.

Trzy lata zaledwie minęło od tego czasu  
i jak dotychczas pobudowano 187 domów mie-  
szkalnych.

Jednakże brak należytego zainteresowa-  
nia się tą dzielnicą ze strony miasta. Zacho-  
dzi pilna potrzeba uregulowania ulic, przepro-  
wadzenia elektryczności, wodociągów, kanali-  
zacji.

Na usprawiedliwienie Ojców miasta na-  
leżałoby zaliczyć fakt, że dzielnica została  
niedawno do miasta przyłączona, jednak oto-  
czenie dzielnicy w najbliższej przyszłości na-  
leżyta opieką, powinno być punktem honoru  
Magistratu, tembardziej, że pobudowanie w  
tej dzielnicy stadionu sportowego K. P. W.  
i bezpłatne zaofiarowanie terenów pod park,  
może przemienić całą miejscowość w jedną z  
piękniejszych dzielnic miasta. (ksz)

Uroczyste powitanie powracających z manewrów  
żołnierzy

Jak już zapowiadaliśmy w dniu wczoraj-  
szym nastąpiło uroczyste powitanie naszego puł-  
ku, powracającego z manewrów.

Około godziny dwunastej w południe na  
ku zgromadziło się mnóstwo publiczności, w  
której większość stanowiły panie, trzymając w  
rękach pęki kwiatów. Poza tem na rynku obok  
Ratusza ustawiły się szkoły: gimnazjum żeńskie,  
męskie, szkoła powszechna im. Estkowskiego,  
szkoła handlowa, wyczekując z niecierpliwością  
nadejścia wojska.

Dopiero około godz. 2-giej przy dźwiękach  
orkiestry od ul. Raszkowskiej wysunął się na  
czoło sztab 60 p. p. z p. płk. Walczakiem na  
czele, których publiczność powitała okrzykiem,  
obrzucając kwiatami.

Przed Ratuszem pułk ustawił się w czworo-  
bok, poczem padła komenda do modlitwy. Po o-  
degraniu przez orkiestrę pieśni nabożnych pan  
burmistrz Cegiętka serdecznie powitał powraca-

jących, wygłaszając odpowiednie przemówienie  
podkreślając najmilsze węzły, jakie łączą nasze  
obywatelstwo z wojskiem, poczem wręczył pię-  
kny bukiet kwiatów, wznosząc okrzyk na cześć  
pułku z jego dowódcą na czele.

Skolei uczennica gimnazjum żeńskiego Sos-  
nowska wygłosiła przemówienie wręczając p.  
płk. Walczakowi bukiet kwiatów, wznosząc ok-  
rzyk wojsko polskie niech żyje.

Następnie p. płk. Imieniem pułku najserdecz-  
niej podziękował zebranej publiczności za tak  
miłe powitanie, oraz zwracając się do żołnierzy  
wyraził zadowolenie i podziękowanie za ponie-  
sione trudy dla dobra służby, w zakończeniu  
wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej, Pre-  
zydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.  
Okrzyk entuzjastycznie został trzykrotnie po-  
wtórzony.

Po odegraniu hymnu państwowego wojsko  
odmaszerowało do koszar.

terenie endek dr. Mamak, poseł Lasota i godny  
towarzysz Dąbrowski chcieli zorganizować ze-  
branie w Sobótce w miejscowości niedawno  
przyłączonej do pow. ostrowskiego, lecz zebranie  
skończyło się bardzo niesławnie.

Na zebranie przyszło kilkunastu młokosów  
i zaczęli zachowywać się wyzywająco, wobec  
czego komendant posterunku w Sobótce nie do-  
puścił do zebrania, gdyż organizatorzy nie mieli  
zezwolenia na urządzenie zgromadzenia. Na ża-  
danie kom. posterunku Dąbrowski odpowiedział  
oporem, nacierając na zamknięte i podtrzymy-  
wał drzwi przez policjanta. Jedynie energiczna po-  
stawa policji nie dopuściła do żadnych zajść,  
gdyż Dąbrowski został z miejsca aresztowany,  
a pozostali bojówkarze nie mając przewodnika  
spokojnie wieś opuścili.

Znana jest na tutejszym terenie nieobliczal-  
na działalność endecka i jej niektórych członków  
gdyż niespełna temu miesiąc rewizja dokonana  
u dr. Mamaka i osławionego Stawickiego wy-  
rzuconego z korpusu oficerskiego i zdegrado-  
wanego dała niezbitę dowody wywrotowej ro-

boty tej wicherzycielskiej organizacji, skutkiem  
czego Stawicki został wówczas aresztowany.

Tym razem nie wywinął się od odpowie-  
dzialności, również i główny filar endencji dr.  
Mamak i razem ze swoimi godnymi przyjaciół-  
mi powędrował do więzienia.

## RÓŻNE.

Og. Zw. Podoficerów Rez. R. P. koło O-  
strow bierze gremjalny udział w uroczysto-  
ści „Święta Pracy“ K. P. W. — Zbiórka w  
niedzielę dnia 16 bm. o godz. 9.15 w Grand-  
Cafe.

## ZEBRANIA.

Zebranie „Legjonu Młodych“. Zebranie  
Obwodu Ostrowskiego „Legjonu Młodych“  
odbędzie się w poniedziałek, dnia 17 b. m. o  
godz. 20-tej w sali KPW. przy dworcu.

Zebranie plenarne Związku Pracowni-  
ków Adwokatury i Notarjatu odbędzie się w  
sobotę dnia 15 bm. o godz. 20-stej wieczorem,  
w pokoju klubowym w Strzelnicz Miejskiej

## Dział urzędowy

### OGŁOSZENIE.

Z uwagi na uroczysty obchód „Święta Pracy“ w dniu 16 września br. proszę Szan. Obywateli miasta o wywieszenie w powyższym dniu flag i chorągwi o barwach narodowych.

Ostrów, dnia 12 września 1934 r.  
Burmistrz (—) W. Cegiłka.

### REJESTRACJA 18-LETNICH.

Na zasadzie art. 24 ustawy o powszechnym obowiązku wojsk. z dnia 23 maja 1924 roku (Dz. U.R.P. Nr. 46 pozycja 453) oraz art. 1 pkt. 1c ustawy o zmianie ustawy z dnia 23 maja 1924 r. o powszechn. obowiązku wojskowym z dnia 17 marca 1933 r. (Dz. U.R.P. Nr. 36 pozycja 299 trwa w miesiącu września każdego roku kalendarzowego rejestracja osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, które tego roku ukończyły lub ukończą 18 lat życia.

W roku bieżącym na terenie miasta Ostrowa pozn. do rejestracji zobowiązani są zgłosić się osobiście w czasie od 15-go do 30 września w Ratuszu (pokój nr. 9) w godzinach urzędowych od 9-tej do 13-tej wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1916, wraz z dokumentami, stwierdzającymi tożsamość osoby, jako to z dowodem osobistym, i metryką urodzenia.

Zgłoszenie dotyczy również wszystkich mężczyzn tego samego rocznika z gmin włączonych do miasta Ostrowa a mianowicie gminy wiejskie Krępa i Zębców, oraz obszary dworskie Kamienice Stare, Krępa, Zacharzew i Zębców.

Osoby, które nie mają miejsca zamieszkania lub których miejsce zamieszkania nie jest znane, zobowiązane są zgłosić się w urządzie gminnym, właściwym dla miejsca ich pobytu. Osoby te obowiązane są ponadto w razie zmiany miejsca pobytu zgłosić się niezwłocznie w urządzie gminnym nowego miejsca pobytu lub zamieszkania, który to urząd wciągnie je do swego rejestru, a wciągnięciu zawiadomi urząd gminy miejsca poprzedniego pobytu.

Obywatele polscy, którzy we wrześniu tego roku kalendarzowego, w którym ukończyli lub ukończą 18 lat życia, przebywają poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, obowiązani są zgłosić się w ciągu tego miesiąca z dokumentami stwierdzającymi tożsamość osoby, we właściwym urządzie konsu-

larnym, który wciągnie do rejestru i wyda im odpowiednie zaświadczenie.

Osoby, które nie wykonały obowiązku stawienia się do rejestru bez uzasadnionej przyczyny podlegają na podstawie postanowień karnych art. 97 ustawy o służbie wojskowej karze aresztu do 3 miesięcy i grzywny do 3.000 złotych, albo jednej z tych kar.

Ostrów, dnia 13 września 1934 r.  
Zarząd Miejski  
(—) W. Cegiłka, burmistrz

Do Zarządów Kół Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Przypominając komunikat Zarządu Komitetu Obwodowego z dnia 30 czerwca br. donoszę, że w myśl wytycznych, ustalonych przez Komitet Okręgowy, Zarządy wszystkich Kół powinny utworzyć Komitety „Tygodnia Szkoły Powszechnej“, które ustalą program akcji.

Na program akcji złożą się:

a) imprezy propagandowe (odezwy, zebrania, odczyty, pochody itp.)  
b) imprezy dochodowe (zbiórki publiczne, sprzedawanie znaczków i nalepek).

Proszę Zarządy wszystkich Kół w obwodzie szkolnym ostrzeszowskim o gorliwe zajęcie się przygotowaniem akcji na rzecz „Tygodnia Szkoły Powszechnej“ w dniach od 2 do 8 października br.

Za Zarząd Komitetu Obwodowego.  
(—) Jan Kocot — prezes.

## Z Poznania

### Zjazd gwiazdzisty do stolicy

Dnia 15 bm. organizuje Automobilklub Polski „Ogólnopolski Zjazd Gwiazdzisty do Stolicy“ dostępny zarówno dla automobilistów zrzeszonych jak i niezrzeszonych. Minimum trasy dla wozów turystycznych wynosi 100 klm., maksimum 400 km. z średnią szybkością 45 klm./godz. Wpisowe wynosi 15.-zł. i upoważnia do plakietki pamiątkowej do wjazdu samochodem na lotnisko wzgl. obserwowanie wyścigu samolotów challenge'owych.

Wpisowe przyjmuje Automobilklub Wielkopolski, ul. Pocztowa 29.

## Mobilizacja lewicy w Hiszpanji

Madryt (PAT). Centralny komitet partii komunistycznej postanowił przystąpić do związku robotniczego, do którego należą socjaliści i inne lewicowe organizacje robotnicze. W ten sposób powstał faktycznie wspólny front lewicowy. Z drugiej strony socjaliści radykalowie połączyli się z radykalnymi mokratami, tworząc nową partię pod nazwą republikańskiej.

Proces o łapownictwo i nadużycie władz rozpoczął się w Kijowie przeciwko b. prokuratorowi Ukrainy Rombultowi i sędziemu śledczemu okręgu kijowskiego Podkornyemu.

Zebrań deputowanych francuskich partii radykalnych postanowiono zwrócić się do kraju z manifestem, streszczającym program partii na najbliższą przyszłość. Tak samo manifest ma podkreślić zasługi wszystkich rządów radykalnych we Francji, które przyczyniły się do zapewnienia pokoju w kraju i w Europie.

## HEMOROIDY

należą do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawania w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy.

Natychniastowe leczenie zapobiega powikłaniom daje możliwość szybszego pozbycia się ich.

Ylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol“ je dny zawierające składniki roślinne między innymi Kasztanowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwają krwawienie, swędzenie, zmniejszają obrzmienia, koją bóle wyróżniając się zarazem swym łagodnym działaniem.

Czopki „Kastanol“ do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Mgr. Wolski, Warszawa, ul. Złota 14. Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie.

Czopki roślinne „Kastanol“ stanowią najracjonalniejsze leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami. 3761

### PIERWSZORZĘDNA

restauracja poszukuje samodzielnego kucharza z umiejętnością przyrządzania zakasek do bufetu wynagrodzenie 50 zł tygodniowo i utrzymanie. Gdyby kandydat był wybitnym fachowcem - warunki będą ustalone po porozumieniu się z pracodawcą, pomocnika kucharza na warunkach 30 zł tygodniowo plus utrzymanie. Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ulica Towarowa nr 6



### DO SZKOŁY

Teiki szkolne	0,85
Torby szkolne	1,50
Teiki skórzane	4,75
Piórniki	0,50
Parasole szkolne, torbki damskie, koszyki do szycia Manicure Własna pracownia	
WIKTOR CZYSZ	
Poznań, ul. Szkolna 11	
nadprzeciw Szpitala	
	3053

## OGŁOSZENIA DROBNE

### SPRZEDAŻ

#### PARCELE

rolni na białowole około 4 niórg w Krępie. przy szosie Grabowskiej na sprzedaż Zgłosz. Jenner. M. Piłsudskiego 15 m. 5. D. O 554

### GWOŹDZIE

pam. towarzystwom oraz rodzicom chrestnym do sztandaru Zw. Rezerwistów dostarcza — Jan Kryszkiewicz Rynek 33. Dz O. 557

### WOLNE POSADY

#### POTRZEBNA

kucharka od zaraz do Majętności. Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie, ul. Towarowa nr 6

### FABRYKA

wyrobów bawełnianych poszukuje wykwalifikowanych tkaczy, inwalidów wojennych o utracie zdolności zarobkowej od 15 do 65 proc. płaca akordowa Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie ul. Towarowa nr. 6

### SPÓŁKA

inżynierów melioracyjnych poszukuje 8 murarzy I-szej kategorii. Warunki płacy: 85 do 90 gr za godzinę. Oferty kierować do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie, ul. Towarowa nr 6.

### Poszukuje się

#### BEDNARZA

który posiada ukończoną praktykę bednarską i świadectwa jako czeladnik. Wynagrodzenie od umowy. Oferty z odpisem świadectw do Biura Pośrednictwa Pracy w Ostrowie.

„Dziennik Ostrowski“ ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni poświęconych — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednolamowy na stronie 6-cio lamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki. Drobne ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 208 282. — Adres Redakcji i Administracji: Ostrowo Poznański, ulica Gimnazjalna 2. — Administracja czynna od godz 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmuje się do godz 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu. — Niezamówionych rekwizytów nie honoruje się i nie zwraca — Redaktor odpowiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czeloniem Drukarni „Dziennika Poznańskiego“ Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica Pocztowa 9. — telefon 33-90 i 11-77.